

Pleskot, Patryk

Niecodzienne życie polskich uczonych podczas wizyt w krajach Zachodu w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku

Przegląd Historyczny 98/2, 197-214

2007

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

PATRYK PLESKOT
Uniwersytet Warszawski
Instytut Historyczny

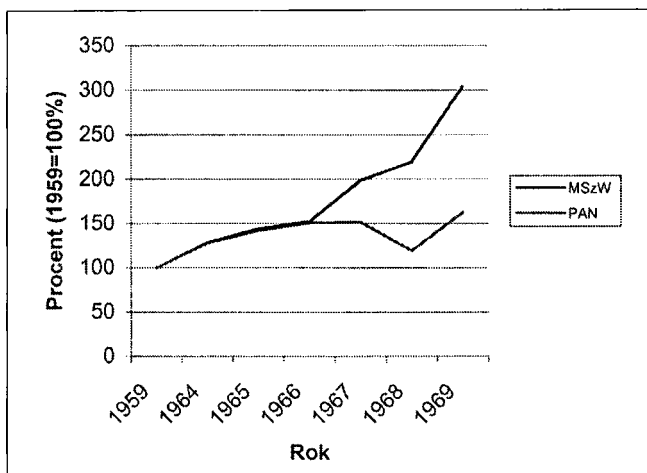
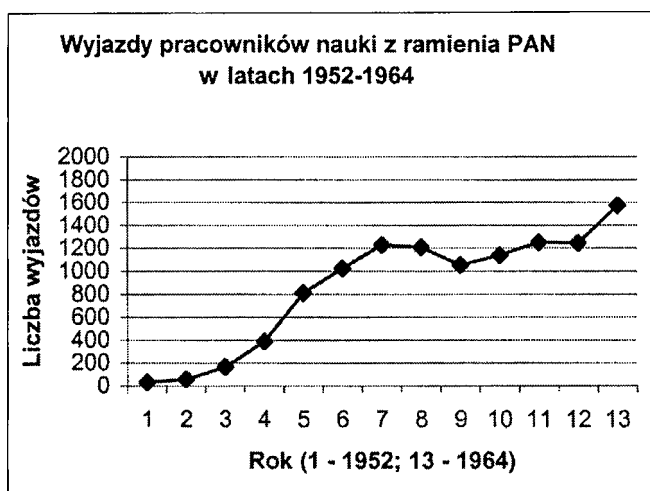
Niecodzienne życie polskich uczonych podczas wizyt w krajach Zachodu w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku

Pobyty na zagranicznym kongresie, seminarium, kolokwium czy innej imprezie był i wciąż pozostaje dla środowiska naukowego swego rodzaju czasem odświętnym, niecodziennym i niezwykłym. Dotyczy to zarówno sfery naukowej (w przeciągu krótkiego czasu spotyka się wielu kolegów po fachu, wysłuchuje licznych odczytów, toczy się mnóstwo dyskusji), jak i osobistej: kongres to również towarzyskie spotkania, czas nawiązywania czy odnawiania znajomości, zwiedzania obcego kraju, przyjęć, uroczystych posiłków, rozmów w kularach, lampki prawdziwego szampana. To czas szczególnego traktowania i poczucia większej niż zwykle ważności.

Poziom tej niezwykłości uzależniony jest od proveniencji delegatów, ich zamożności, różnic między krajem wysyłającym a przyjmującym itp. Dlatego też dla polskich uczonych wyjeżdżających w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych do krajów kapitalistycznych poczucie odświętności musiało być szczególnie silne. Zostanie ono poddane analizie na przykładzie podróży do Francji. Wykorzystano materiały zgromadzone w Archiwum Akt Nowych (głównie dokumenty Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego — MSzW), Archiwum PAN (Wydział I), IPN, MSZ, École des Hautes Études en Sciences Sociales (EHESS)¹. Sięgnięto także po źródła literackie (dzienniki, powieści) oraz relacje aktorów analizowanych wydarzeń.

Za początkową cezurę przyjęto schyłek stalinizmu i odwilż, którą w nauce można odnotować już w 1954 r. Wtedy naukowcy z Polski poczęli wyjeżdżać na Zachód. Górną granicą będą wydarzenia marcowe z 1968 r., które wywołały przejściowy, na szczęście, kryzys w zakresie wymiany naukowej z Zachodem. Pomiedzy tymi dwiema datami można stwierdzić istnienie prawdziwego *boomu* wszystkich rodzajów wyjazdów polskich uczonych do krajów kapitalistycznych: od rocznych stypendiów po kilkudniowe delegacje. Wzrost ten ilustrują poniższe wykresy:

¹ W omawianym okresie EHESS nosiła nazwę VI Sekcji École Pratique des Hautes Études (EPHE).

Wykres 1. Naukowe wyjazdy zagraniczne w latach 1958–1969²Wykres 2. Wyjazdy pracowników nauki z ramienia PAN w latach 1952–1964³

Wykresy pokazują, że okres 1954–1968 nie był jednorodny. Można w nim stwierdzić momenty szybszego (1954–1960, 1966–1968) i wolniejszego (1960–1965) wzrostu. Tempo i liczba wyjazdów różniły się również w zależności od instytucji wysyłającej. Wyjaśnienie przyczyn tych fluktuacji wykracza poza zakres tego artykułu: można tylko stwierdzić, że ok. 1960 r. Gomułce udało się w pewnej mierze zahamować rozwój kontaktów z Zachodem.

² Na podstawie: Instytut Pamięi Narodowej (dalej: IPN), Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (dalej: MSW) II 4543, Tajna informacja nr 076 z dnia 10 maja 1969, k. 1–10; IPN, MSW II 4543, Tajna informacja nr 051 z dnia 14 maja 1970, k. 12–17; AAN, MSzW, 317/2722; Sprawozdanie ogólne ze współpracy naukowej PAN z zagranicą w 1964 r. z lutego 1965, k. 192–242.

³ Ibidem.

Po krótkotrwałym spadku wyjazdów w 1968 r. nastąpił kolejny *boom*, otwierający nowy rozdział w historii stosunków naukowych Polski ze światem. Na potrzeby poniższych rozważań najważniejsze będzie jednak stwierdzenie, że pomiędzy połową lat pięćdziesiątych a końcem sześćdziesiątych polscy uczeni zyskali realną możliwość uczestniczenia w „naukowych świętach” (bo tak można określić konferencje czy zjazdy) organizowanych w państwach kapitalistycznych. Dzięki wzrostowi liczby podróży na Zachód mogli przeżywać swój naukowy *temps festif*, tym bardziej niecodzienny, że dodatkowo podkreślony atrakcyjnością wyjazdu do bogatego kraju kapitalistycznego.

WYJAZD I PODRÓŻ

Jednak zanim uczoney mógł zasiać przy konferencyjnym stole, musiał otrzymać zgodę na wyjazd i dotrzeć do miejsca przeznaczenia — a zarówno jedno, jak i drugie z rzadka tylko bywało łatwe i przyjemne w rzeczywistości czasów Gomułki.

PRYZNANIE WYJAZDU

Ustalanie udziału polskich naukowców w zagranicznych imprezach było, jak niemal wszystkie inne dziedziny życia, centralnie sterowane i obciążone całym ciężarem komunistycznej biurokracji. W 1955 r. MSzW ustaliło zasady wyjazdów na zagraniczne konferencje i zjazdy. Na dwa miesiące przed terminem imprezy MSZ powinno wyrazić opinię co do celowości polskiego w niej udziału⁴. Gdy MSZ wydało zgodę, MSzW konsultowało się z rektorami i innymi resortami, po czym występowało z wnioskiem w sprawie udziału do Wiceprezesa Rady Ministrów i Sekretariatu KC (za pośrednictwem Wydziału Nauki KC). Po pozytywnych odpowiedziach MSzW informowało o zgodzie partii MSZ, które z kolei oficjalnie zgłaszało polską delegację na konferencję. Jednocześnie MSzW kierowało wnioski do Urzędu Rady Ministrów (URM) o aprobaty paszportowe, załatwiając część formalności⁵.

Biurokracja komplikowała dodatkowo życie delegata, nakładając na niego szereg obowiązków, którym musiał się podporządkować. Oto najważniejsze z nich:

— Niezależnie od sposobu finansowania wyjazdu wybrany uczoney musiał we własnym zakresie: podjąć dewizy w Narodowym Banku Polskim, załatwić wizy, zarezerwować i wykupić bilety, zarezerwować miejsca w hotelach za granicą, zgłosić indywidualny udział w imprezie naukowej oraz powiadomić ośrodek zagraniczny o terminie przyjazdu⁶. Co ciekawe, w tym wyliczeniu pominięto jedną z najważniejszych czynności — przyznawanie i odbieranie paszportów.

— Jeśli chodzi o zobowiązania wobec ośrodka macierzystego, delegat powinien osobiście poinformować o terminie swojej podróży kierownika katedry (jeśli był jej pracownikiem)⁷, dziekana wydziału (jeśli był kierownikiem katedry) albo rektora uczelni (jeśli był

⁴ AAN, MSzW, Gabinet Ministra, 1954–1956, 317/474, Wnioski w sprawie rozszerzenia i usprawnienia wymiany międzynarodowej w zakresie nauki i szkolnictwa wyższego, k. 3–20.

⁵ Ibidem.

⁶ AAN, MSzW, 217/2715, Wydział zagraniczny, Instrukcja dla wyjeżdżających zagranicę z 23 stycznia 1963, k. 68–80.

⁷ Ibidem.

dziekanem lub innym „funkcyjnym” pracownikiem). Jednocześnie o wyjeździe należało zawiadomić MSzW (odpowiedni Departament Studiów, który trzeba też było zawiadomić o terminie powrotu)⁸.

— Bezpośrednio po przybyciu do kraju docelowego delegat musiał udać się do polskiej placówki dyplomatycznej oraz (w przypadku wyjazdu do Francji) Stacji Naukowej PAN. Przedstawicielstwo PRL mogło odmówić lub wyrazić zgodę na „ewentualne udzielenie wywiadu dla zagranicznej prasy, radia i telewizji, jak również publicznych informacji o charakterze ogólnym”⁹. Delegat nie mógł ponadto „zawierać żadnych transakcji handlowych oraz podejmować żadnych rozmów w wyniku których mogą powstać zobowiązania dla uczelni — do płatności dewizowych lub kompensacyjnych (np. zamówienie prenumeraty zagranicznych czasopism naukowych lub odbitek prac) —, jak również nie podejmować wiążących decyzji w sprawie przynależności do zagranicznych lub międzynarodowych organizacji lub stowarzyszeń naukowych oraz nie ubiegać się bez uprzedniej zgody Ministerstwa o stypendium dla siebie lub swoich współpracowników”¹⁰.

— Obowiązkiem wyjeżdżającego było poza tym wykorzystywanie paszportu jedynie dla „celów delegacji”, a także: przestrzeganie dyspozycji finansowych, powrót do kraju w ustalonym terminie, zwrócenie paszportu w ciągu pięciu dni po powrocie, rozliczenie się w komórce dewizowej MSzW w ciągu 14 dni i wreszcie złożenie sprawozdania z wyjazdu¹¹.

W teorii więc obowiązki były restrykcyjne i przytłaczające. W praktyce mogło być jednak inaczej, czego dowodziłaby słaba organizacja wymiany i brak dostatecznej nad nią kontroli¹². Jedno jest pewne: natłok biurokracji i obowiązków tamował w mniejszym lub większym stopniu swobodę działania polskich delegatów.

Przyznanie stypendium i organizacja wyjazdu za granicę jawią się w raporcie Haliny Zalewskiej ze stycznia 1961 r. jako wielowarstwowy i skomplikowany proces. Pierwszym etapem była uczelnia. Do obowiązków katedry, w której pracował kandydat, należało przygotowanie wniosku, skompletowanie dokumentów (kwestionariuszy, opinii profesorskich, zaświadczeń lekarskich itp.). Dziekan opiniował ten wniosek, zaś rektor podejmował ostateczną decyzję i przysyłał dokumenty do MSzW, niekiedy po ich zaopinio-

⁸ Ibidem.

⁹ Ibidem.

¹⁰ Ibidem.

¹¹ Ibidem.

¹² W grudniu 1957 r., w związku ze zbliżającym się spotkaniem polsko-francuskiej Komisji Mieszanej, odbyła się w MSZ konferencja z udziałem urzędników MSzW, MKiS, MSZ i PAN. Podczas obrad jednoznacznie stwierdzono: „współpraca kulturalno-naukowa polsko-francuska jest ogromnie rozległa lecz w obecnych warunkach żaden z resortów nad nią nie panuje, a stroną praktycznie regulującą tę wymianę są władze francuskie”. Oczywiście narzekanie tego typu mogło wynikać z urzędowej manieri, niemniej nie można wykluczyć również jego zasadności. Donoszono także, że poszczególne resorty i instytucje otrzymywały bezpośrednio stypendia z Francji, o czym MSZ nie było w ogóle informowane. I tak np. Ambasada Francji bezpośrednio korespondowała z MSzW, przedkładając listę osób (kierunki humanistyczne), którym strona francuska zamierzała przyznać stypendium. Lista ta była w zasadzie akceptowana. Czasem bezpośrednio przyznawano stypendia osobom o nie się starającym. W przypadku, gdy strona francuska w całości opłacała pobyt i podróż, polskie resorty mogły o takim stypendium w ogóle się nie dowiedzieć: ta decydująca rola Francji w przyznawaniu stypendiów i brak kontroli ze strony polskiej w okresie wyjazdowego *boomu* drugiej połowy lat pięćdziesiątych przyczyniły się więc do liberalizacji w polsko-francuskiej wymianie naukowej w dziedzinie humanistyki. Stąd też Komisja Mieszana postulowała konieczność koordynacji wymiany przez MSZ, współpracy między PAN a MSzW, AMSZ, z. 8, w. 68, t. 946, T. Wiśniewski, Notatka z konferencji międzyresortowej z 28 grudnia 1957, k. 67–68.

waniu przez Komisję Senacką uczelni. Otrzymał decyzję Ministerstwa, rektorat (wraz z Wydziałem Kadrowym) zawiadaniał o niej dziekanat i katedrę, a wraz z Kwesturą kompletował dokumentację paszportową i inne potrzebne dokumenty, po czym całe *dossier* przesyłał do odpowiedniego Departamentu Studiów MSzW. Do obowiązków rektoratu należał również zakup biletów lub wypłata pieniędzy na pokrycie kosztów podróży¹³.

Na szczeblu Ministerstwa przesłany przez rektorat wniosek był wraz z innymi materiałami analizowany przez Departament Studiów, który niekiedy konsultował się z Podstawową Organizacją Partyjną (POP) PZPR na uczelni. Jeżeli wyjazd wymagał dewiz, Departament sprawdzał czy są zapewnione odpowiednie środki. Następnie wniosek przesyłało do Wydziału Zagranicznego MSzW¹⁴.

Wydział sprawdzał, czy wniosek zawierał pełną dokumentację i czy istniała możliwość „pokrycia dewizowego” wyjazdu. Następnie badał, czy proponowana forma finansowania była zgodna z przepisami państwowymi. Musiał także postarać się o opinię KW PZPR i Wydziału Nauki KC PZPR. Wydział konsultował się poza tym wstępnie z MSZ i MSW, po czym przedstawiał wniosek ministrowi szkolnictwa wyższego. Uzyskawszy akceptację, zawiadaniał o niej Departament Studiów i zwracał się do uczelni o nadesłanie dokumentacji paszportowej. Po jej otrzymaniu występował z wnioskiem o paszport, następnie uzyskiwał ostateczną decyzję Komisji Koordynacyjnej przy MSZ i podejmował starania o wizy lub instruował stypendystę o sposobie ich uzyskania. Na koniec całej procedury Departament Studiów powiadał uczelnię o ostatecznej decyzji¹⁵.

Niekiedy sam Wydział Zagraniczny MSzW rezerwował i kupował bilety, czasami wydawał dokument uprawniający stypendystę lub instytucję przyjmującą do tych zakupów (w przypadku zagranicznych środków lokomocji Wydział sprawdzał dodatkowo, czy przejazd mieścił się w limicie dewizowym wyznaczonym przez Ministerstwo Finansów). W Narodowym Banku Polskim kupował dewizy i przekazywał je zainteresowanemu. Wreszcie odbierał w Biurze Paszportów paszport (często jeszcze nie zawizowany) i wręczał go stypendyście. Po jego powrocie Wydział dokonywał rozliczenia finansowego wyjazdu i oddawał paszport do Biura Paszportów¹⁶.

Należy jeszcze zwrócić uwagę na aspekt ideologiczny, dyskretnie pomijany w oficjalnych instrukcjach. Jak pokazują fikcyjny przykład „pana Jerzyka” z powieści Antoniego Libery „Madame”¹⁷ oraz rzeczywiste wydarzenia opisane w „Niby-dzienniku” Zygmunta Mycielskiego¹⁸, przed wyjazdem należało często odbyć „rozmowę” z przedstawicielem jednostki odpowiedzialnej za kontakty z zagranicą (np. uczelniane Biura Współpracy z Zagranicą), podczas której kandydat był szczególnie wypytywany o motywy wyjazdu za granicę. Ostrzegano go także przed „ideologicznym wpływem” Zachodu, a często także proponowano współpracę z SB.

Ogrom biurokracji zatrudnionej do wysłania pracownika nauki za granicę, połączony z kontekstem ideologicznym, wydawał się przytłaczający. W organizowaniu wyjazdów uczestniczyły uczelnie, MSzW, MSW, MSZ, Ministerstwo Finansów i PZPR, w dodatku na

¹³ AAN, MSzW, 317/2704, Halina Zalewska, Notatka dla Obywatela Ministra w zakresie czynności i struktury Wydziału Zagranicznego z 17 stycznia 1961, k. 242–250.

¹⁴ Ibidem.

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ Ibidem.

¹⁷ A. Libera, *Madame*, Warszawa 2001, s. 137–140.

¹⁸ Z. Mycielski, *Niby-dziennik*, Warszawa 1998, s. 16–18.

przeróżnych szczeblach: od najniższego (np. Egzekutywa POP) do najwyższego (Minister Szkolnictwa Wyższego). Aż dziwne, że przy tak skomplikowanej strukturze do wymiany naukowej z zagranicą w ogóle dochodziło. Można przypuszczać, że ta „idealna” biurokratyczna procedura rzadko była w całości wypełniana; w praktyce szukano prostszych rozwiązań.

Nieocenione okazywały się indywidualne znajomości i kontakty. Dość często polscy uczeni, zwłaszcza znani profesorowie, otrzymywali bezpośrednie zaproszenia od instytucji zagranicznej na daną konferencję czy zjazd. Tak stało się w przypadku Mariana Małostwa, Witolda Kuli, Emanuela Rostworowskiego, Stanisława Lorentza czy Bogusława Leśnodorskiego, którzy w 1959 r. dostali imienne zaproszenia od Pierre’a Francastela z VI Sekcji Ecole Pratique des Hautes Etudes (EPHE) na organizowane w Nancy seminarium poświęcone epoce Oświecenia (*Colloque sur les Lumières*)¹⁹. Francastel jednocześnie zwrócił się z pismem do Wydziału I PAN, informując o tych zaproszeniach i prosząc o pomoc w załatwieniu wizji formalności paszportowych²⁰.

O zaproszeniu mogła niekiedy decydować osobista protekcja i wpływy sławnego uczonego. Listy uczestników międzynarodowych kongresów czy zjazdów ustalały co prawda instytucje zapraszające, jednak w ich tworzeniu decydującą rolę często odgrywały sugestie wysyłane z Polski i osobiste znajomości. Tak stało się w przypadku przygotowań do spotkania Międzynarodowego Towarzystwa Historii Gospodarczej w 1967 r. Witold Kula, zastępca prezesa Towarzystwa, w liście do Jean-François Bergiera, sekretarza tego stowarzyszenia, sugerował, by zaproszenia otrzymali: Jerzy Topolski, Antoni Mączak, Andrzej Wycański, Irena i Aleksander Gięsztorowie, Marian Małowist oraz... Witold Kula²¹. Profesor sugerował także „wciśnięcie” Bronisława Gieremka a poza przeznaczoną dla Polski pulą miejsc²².

Jaka by nie była przyczyna zaproszenia, delegat musiał w każdym przypadku doświadczyć biurokratycznych trudności. Znajomości i wpływy mogły jednak tę przykrą konieczność złagodzić i przyspieszyć procedury.

WPLYW IDEOLOGII

W rzeczywistości realnego socjalizmu nie dało się oczywiście uniknąć przemożnego wpływu polityki i ideologii w ustalaniu planu udziału Polski w zagranicznych imprezach i podejmowaniu decyzji personalnych. Nieoficjalnie wszystkim było wiadomo, że negatywny stosunek PZPR do jakiegoś wyjazdu praktycznie go anulował, chociaż teoretycznie KC (Sekretariat) miał prawo „opinii” tylko w „sprawie zjazdów naukowych mających wyraźne implikacje ideologiczne i polityczne”²³. W innym jednak miejscu notatki Wydziału Nauki KC z 1960 r. dodano mimochodem, że Wydział decydował o składach delegacji na seminaria i sympozja humanistyczne (humanistyka była więc pod szczególnym nadzorem

¹⁹ APAN, Wydział I, 115/4, Pismo Pierre’a Francastela z VI Sekcji EPHE do Stanisława Arnolda z 21 marca 1959, brak paginacji.

²⁰ Ibidem.

²¹ GR BUW, Spuścizna prof. Witolda Kuli, 4203 II, List prof. Witolda Kuli do Jean-François Bergiera, sekretarza Association Internationale d’Histoire Economique, z 7 maja 1967, brak paginacji.

²² Ibidem.

²³ AAN, KC PZPR, 237/XVI-264, Wymiana naukowa z zagranicą w latach 1956–59, k. 1–12.

ideologicznym), zaś Sekretariat KC opiniował składy delegacji na międzynarodowe imprezy (a więc praktycznie wszystkie)²⁴.

W teorii i praktyce również MSZ miało prawo udzielania bądź nieudzielania zgody na wyjazd naukowy. 11 maja 1960 Departament Współpracy Naukowej i Kulturalnej tego resortu otrzymał sankcje wykonawcze dotyczące decyzji finansowych, paszportowych i wizowych. Bez jego zgody wyjazd nie mógł więc dojść do skutku. Stwierdzono ponadto, że Departament powinien przed podjęciem decyzji zasięgnąć opinii komórek paszportowych MSW co do możliwości wydania paszportu. W przypadku różnicy zdań decydowali Andrzej Werblan (kierownik Wydziału Nauki KC), Henryk Birecki (przewodniczący Komisji Doradczej ds. Współpracy Kulturalnej i Naukowej z Zagranicą) oraz kierownictwo zainteresowanego ministerstwa²⁵.

Inna instytucja polityczna, międzyministerialna Komisja Koordynacyjna (zajmująca się polityką naukową), miała z kolei decydujący głos w przypadku „zjazdów o charakterze wyłącznie naukowym”²⁶. Poszczególne resorty decydowały zaś samodzielnie w sprawie imprez „o charakterze wąsko-specjalistycznym”²⁷. Jak jednak zostało podkreślone, Sekretariat KC miał prawo ingerencji nawet w przypadku tego rodzaju sympozjów.

Tak więc, przynajmniej w teorii, żadna delegacja nie mogła wyjechać bez pozytywnej opinii partii i władz. Poszczególni członkowie reprezentacji musieli ponadto wykazywać komunistyczną „polityczną poprawność”. Wydział Nauki i Oświaty KC w notatce z 1960 r. podkreślał, że delegaci powinni być pozytywnie nastawieni do ustroju Polski Ludowej²⁸. Przed wyjazdem wybierany był przewodniczący delegacji, odpowiedzialny za ideologiczny pion swych podopiecznych. Referaty, wystąpienia i sprawozdania z delegacji miały być skrupulatnie kontrolowane pod kątem ideologii i propagandy najpierw przez przewodniczącego, a potem przez odpowiednie komórki partyjne już w Polsce²⁹.

Wydaje się jednak, że rzeczywistość układała się nieco bardziej dogodnie dla uczonych, a mniej zgodnie z wytycznymi partyjnych decydentów. W 1960 r. Wydział Nauki i Oświaty KC krytycznie scharakteryzował sposoby przyznawania miejsc na naukowe wyjazdy zagraniczne w latach 1956–1959. Podkreślono, że bardzo często instytucje zagraniczne same wyznaczały kandydatów na wyjazd, zaś pracownicy nauki nierzadko indywidualnie starali się o stypendia w zachodnich fundacjach³⁰. Partia podkreślała brak dostatecznej kontroli nad błyskawicznie mnożącymi się delegacjami³¹.

Skarżono się poza tym na powszechność wspomnianych już zaproszeń *ad personam*, przesyłanych przez zagraniczne uniwersytety bezpośrednio do wybranych polskich uczonych — metoda ta była dla partii bardzo trudna do kontroli. Skala zjawiska była olbrzymia: w 1960 r. na 70 pracowników Instytutu Matematyki PAN ok. 30 wyjechało za granicę dzięki zaproszeniom indywidualnym³². Jak dodawał Wydział Nauki KC, „wg naszych informacji i oceny znaczna część tych zaproszeń jest po kumotersku wyjednywana przez wyjeżdża-

²⁴ Ibidem.

²⁵ Ibidem.

²⁶ Ibidem.

²⁷ Ibidem.

²⁸ Ibidem.

²⁹ Ibidem.

³⁰ Ibidem.

³¹ Ibidem.

³² Ibidem.

jących naukowców dla swych kolegów i uczniów. Poprzez zaproszenia *ad personam* obchodzone są kryteria i ograniczenia stosowane przez nas w rozdziale stypendiów³³. Władze same przyznawały się do prób (na szczęście często nieudanych) ograniczania wymiany. Jednocześnie znowu ujawniła się siła osobistych znajomości, zwalczająca totalitarne zapędy partii.

Ta stosunkowo duża samodzielność w możliwości zdobycia stypendium i brak dostatecznej kontroli nad gwałtownie rosnącym poziomem wymiany powodowały „wiele przypadków eliminacji członków partii” i ogólny bałagan³⁴. Warto zaznaczyć, że to właśnie w tym okresie nawiązały się i umocniły bliskie kontakty polskich uczonych z francuskimi kolegami (np. między Wydziałem I PAN a VI Sekcją EPHE³⁵). Ograniczenie kontroli ideologicznej i spora samodzielność odgrywały tu decydującą rolę.

Sytuacja nieoczekiwanej swobody polskich uczonych nie mogła się oczywiście partii podobać. Jedyne lekarstwo na zniesienie tej autonomii widziano w limitowaniu wyjazdów naukowych. Wydział Nauki radził: „w każdym przypadku sprawdzić czy zostały wykorzystane możliwości — kształcenia w kraju”³⁶. Co więcej, resorty uczestniczące w wymianie powinny przeprowadzać „merytoryczną kontrolę” (czytaj: ideologiczną) przygotowania kandydata do delegacji³⁷. Przypominano o przymusie składania przez stypendystów sprawozdań naukowych z wyjazdów oraz analizowania przez resorty efektywności zagranicznych pobytów³⁸. W praktyce postulat ten realizowano różnie. Z drugiej strony nie należy sądzić, że władze pragnęły całkowitego ograniczenia wymiany: przecież to aparat partyjny stanowił znaczącą część wyjeżdżających.

PRZYGODY W PODRÓŻY

Po przezwycięzeniu biurokratycznych i politycznych trudności można było wreszcie przygotować się do podróży. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych peregrynacja do Francji wiązała się bowiem ze sporą dawką niepewności i przygód, co *notabene* wpisywało się doskonale w niecodzienność zagranicznej delegacji.

Podróż koleją na trasie Warszawa–Paryż mogła obfitować w niespodzianki i nieporozumienia. Pracownicy Instytutu Historii PAN: Bronisław Geremek, Jerzy K o l e n d o i Halina J a n o w s k a wsiedli pewnego wrześniowego dnia 1958 r. w Warszawie do wagonu mającego bezpośrednio jechać do Paryża. Jednak dojechali do... Pragi, gdzie wagon doczepiano do pociągu jadącego do Francji. Pociąg warszawski przybył do Czech z dużym opóźnieniem, w wyniku czego podróżni musieli czekać całą dobę na następne połączenie z Paryżem. W obliczu tej niespodziewanej zwłoki Geremek *et consortes* udali się do pol-

³³ Ibidem.

³⁴ Ibidem.

³⁵ Vide: EHESS, Fonds Louis Velay (1958–1972), Pologne 1958–1960, CPLV 71, Procès-verbal du 29 avril 1958: accord culturel franco-polonais, brak paginacji; EHESS, Fonds Louis Velay (1958–1972), Pologne 1958–1960, CPLV 71, Protocole de la reunion du 17 avril 1959, Centre d’Etude d’Histoire et de Civilisation Polonaises, brak paginacji.

³⁶ AAN, KC PZPR, 237/XVI–264, Wymiana naukowa z zagranicą w latach 1956–59 [1960], k. 1–12.

³⁷ Ibidem.

³⁸ Ibidem.

skiej ambasady i pożyczyci 50 koron³⁹. Postępowanie to skłoniło Oddział Zagraniczny PAN do podejrzeń, że historycy chcieli po prostu zwiedzić Pragę i zaaranżowali całe zdarzenie. Jednak sekretarz Wydziału I PAN Stanisław Arnold, oceniając sytuację, oddalił podejrzenia i uznał, że PAN powinna oddać ambasadzie pieniądze⁴⁰.

Uczeni wykazywali dużą pomysłowość w wymyślaniu różnych sposobów transferu do kraju docelowego, a także przemieszczania się za granicą. Korzystali w tym często z osobistych znajomości, co oczywiście nie może dziwić. W połowie 1961 r. profesor UJ Kazimierz Lepszy odbył miesięczną podróż po Szwajcarii i Francji. Do Genewy przybył na zaproszenie Uniwersytetu Genewskiego, zaś do Francji pojechał z ramienia PAN. 25 maja po Lepszego do Genewy przybył samochodem prof. Claude Fohlen. Razem udali się do Besançon, gdzie profesor UJ zwiedził uniwersytet. Dwa dni później przybył w ten sam sposób do Paryża i zgłosił się do ambasady PRL, gdzie otoczono go „najserdeczniejszą opieką”⁴¹.

Sporą pomysłowością wykazali się pracownicy IH PAN, pragnący uczestniczyć w XI Międzynarodowym Kongresie Nauk Historycznych, zorganizowanym w 1960 r. w Sztokholmie (oryginalność pomysłu usprawiedliwia wyjście poza geograficzne ramy artykułu). Jak donosił dyrektor Instytutu Tadeusz Manteuffel w piśmie do „Orbisu”, z racji potrzeby przybycia już na kilka dni przed kongresem, a także z chęci umożliwienia jak najszerszemu gronu historyków udania się tam na własny koszt, „powstał — — projekt wynajęcia statku turystycznego, który by nie tylko przewiózł uczestników polskich Kongresu do Sztokholmu, ale zapewnił im tam w swoich pomieszczeniach zakwaterowanie i wyżywienie”⁴². Pomysł poparli historycy czescy⁴³. Nie udało się niestety znaleźć informacji na temat realizacji projektu.

Przygody nie kończyły się niekiedy na samej podróży. Problemy wynikające z nieporozumień organizacyjnych sprawić mogło również zakwaterowanie delegatów na miejscu. Delegacja pięciu rektorów uczelni polskich udająca się na uroczystości czterechsetlecia Uniwersytetu w Lille (1–7 czerwca 1960) przybyła koleją na dworzec w Lille ok. godziny 16. Została powitana przez *attaché* konsulatu PRL, który miał wykazać „wielką uprzejmość i uczynność”⁴⁴. To pozytywne nastawienie nie mogło zapobiec konsternacji gospodarki, wywołanej brakiem wolnych kwater: uniwersytet przewidział przybycie z Polski tylko trzech osób. Na szczęście miejsce zwolniło się po rezygnacji z przyjazdu dwóch profesorów amerykańskich, więc obyło się bez większych nieprzyjemności⁴⁵.

³⁹ APAN, Wydział I, 117/3, Pismo Stanisława Arnolda, Sekretarza Wydziału I, do Oddziału Zagranicznego PAN z 10 września 1958, brak paginacji.

⁴⁰ Ibidem.

⁴¹ AAN, MSzW, 317/1803, Kazimierz Lepszy, Sprawozdanie z podróży do Szwajcarii i Francji w dniach 20 maja do 20 czerwca 1961 [4 wrzesień 1961], k. 63–70.

⁴² APAN, Wydział I, 115/4, Pismo Tadeusza Manteuffla, Dyrektora Instytutu Historii PAN, do Przedsiębiorstwa Podróży i Turystyki „Orbis” z 27 grudnia 1958, brak paginacji.

⁴³ Ibidem.

⁴⁴ AAN, MSzW, 317/1803, Wiktor Jakubowski, Sprawozdanie z podróży do Lille [11 czerwca 1960], k. 45–48.

⁴⁵ Ibidem.

WYMIAR INTELEKTUALNY

Po pomyślnym przebrnięciu przez wszystkie trudności i zainstalowaniu w miejscu pobytu delegat mógł wreszcie oddać się głównemu, przynajmniej teoretycznie, celowi swego przyjazdu: działalności naukowej. Uczestnictwo w pracach kongresu, zjazdu czy seminarium to intelektualny wymiar niecodziennego życia polskich uczonych w czasie delegacji w państwach Zachodu.

PRACOWITOŚĆ I AKTYWNOŚĆ

Warto podać kilka typowych przykładów naukowej aktywności polskich delegatów, niekiedy bardzo znaczącej. Należy jednak pamiętać, że pochodzą one z oficjalnych sprawozdań, pisanych przez uczonych dla polskich władz. Ten typ źródła jest niezbyt wiarygodny, trudno bowiem posądzać autorów o całkowitą szczerłość. Z pewnością koloryzowali rzeczywistość, pomijali niewygodne fakty, często też pewnie nie przykładali się do pisania tych raportów.

Dr Krzysztof Skubiszewski z UAM, specjalista w dziedzinie prawa międzynarodowego, przebywał od 20 lutego do 17 lipca 1957 w Nancy jako uczestnik sesji wykładowo-seminaryjnej w tamtejszym Centrum Europejskim. Podczas sesji przed południem odbywało się jedno seminarium, po południu — dwa lub trzy wykłady. W sumie sesję prowadziło 63 wykładowców: profesorowie, politycy, działacze związkowi, dziennikarze⁴⁶. Poziom zajęć Skubiszewski ocenił jako „bardzo dobry”. W czerwcu przeprowadzono egzamin: na 40 zdających osób polski badacz zajął *ex aequo* pierwsze miejsce⁴⁷.

Podczas swego pobytu Skubiszewski nawiązał również „bliską znajomość” z ok. 20 profesorami⁴⁸. Co charakterystyczne, sesja nie była jedynym celem, w jakim uczony wyjechał z Polski: chcąc maksymalnie wykorzystać wyjazd za granicę, zdołał przy okazji odwiedzić jeszcze Wielką Brytanię, Luksemburg i Niemcy Zachodnie⁴⁹.

W listopadzie i grudniu 1957 r. przebywał we Francji (Paryż i Grenoble) inny profesor prawa na UAM, Kazimierz Kolańczyk. W tym czasie prowadził kwerendy, uczestniczył w wielu wykładach, konsultował się z francuskimi kolegami, nawiązując osobiste więzi z wybitnymi historykami prawa, np. z Lucienem Lévy-Bruhl'em⁵⁰. Poza tym profesor omawiał sprawę wymiany naukowej pomiędzy Uniwersytetem w Dijon a UAM, nawiązał „przyjazny kontakt” z Instytutem Prawa w Paryżu, a nawet dostał w prezencie pokaźną liczbę książek⁵¹.

Sprawozdania nabierają nieco większej wiarygodności w konfrontacji ze świadectwami uczonych — bohaterów naszych rozważań. Andrzej Wyrobisz podkreśla chęć maksymalnego naukowego wykorzystania wyjazdu na Zachód: „ja jechałem [w 1959 r.] z na-

⁴⁶ AAN, MSzW, 317/1803, Krzysztof Skubiszewski, Sprawozdanie z pobytu zagranicą w okresie 20 luty — 17 sierpień 57 [31 lipca 1957]; k. 381–384.

⁴⁷ Ibidem.

⁴⁸ Ibidem.

⁴⁹ Ibidem.

⁵⁰ AAN, MSzW, Departament Studiów Uniwersyteckich, 1957–1962, 317/1803; Kazimierz Kolańczyk, Sprawozdanie z wyników podróży naukowej do Francji, odbytej w oparciu o stypendium Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego w czasie od 15 listopada do 21 grudnia 1957 [5 styczeń 1958]; k. 349–352.

⁵¹ Ibidem.

stawieniem, że będę pracował — — było to nastawienie, że trzeba to wykorzystać i pracować. Ten pierwszy mój pobyt we Francji — ja byłem przekonany, że nigdy już więcej za granicę nie pojadę. Więc chciałem go wykorzystać maksymalnie. I tyle⁵².

Podobne wspomnienia z pierwszego wyjazdu z 1970 r. ma Michał Tymowski — „ja byłem nastawiony na pracę, ja jej niezwykle łaknąłem⁵³. Jednocześnie „nie widziałem sprzeczności między pracą a rozrywką. Na rozrywkę byłem nastawiony, ale ona raczej wynikała... no właśnie: jeździłem i patrzyłem na katedry gotyckie i była to dla mnie znakomita rozrywka, naprawdę lepsza niż inne⁵⁴. Jeszcze dosadniej wypowiada się prof. Maria Bogucka, mówiąc o swoim pobycie we Francji w 1961 r.: „przychodziłam na 8 rano do Bibliothèque Nationale i wychodziłam o 8 wieczorem, jak to zamykano⁵⁵.

Prof. Henryk Samsonowicz z opisuje z kolei rozkład dnia obozu językowo-kulturowego, na jakim przebywał w 1957 r.: zajęcia odbywały się „niesłuchanie intensywnie przed południem, po południu do godziny 6 — —. Wolne były tylko soboty, ale tylko popołudnia, no i niedziele⁵⁶.

Również nieoficjalna korespondencja uczonych potwierdza tezę o pracowitości stypendystów czy delegatów. W liście skierowanym prawdopodobnie do Tadeusza Manteuffla Witold Kula pisał w czerwcu 1959 r.: „Łepkowski pracował jak wariat. Boję się nawet trochę o niego, bo, wcale przesadnie nie oszczędzając, schudł tu o 5 kg. Przyjemnie też było patrzeć na pasję Zahorskiego⁵⁷.

Powyższe przykłady, pomimo niepewnej czasami wartości źródeł, z których pochodzą, obrazują jednak odświętność wyjazdu za granicę w zakresie naukowym i intelektualnym: mnożyły się wtedy spotkania z zagranicznymi kolegami, naukowe spotkania, dyskusje, pomysły, nasilała praca intelektualna. Wzrastały ponadto możliwości zapoznania świata naukowego z własną działalnością: zagraniczna delegacja na pewno odgrywała rolę autopromocji.

Jest to oczywiście upraszczające uogólnienie. Warto by rozpatrywać każdy przypadek z osobna. Docent Dołowy z „Madame” Libery, handlujący rosyjskim kawiozem, mógł w poszczególnych wypadkach mieć odzwierciedlenie w rzeczywistości. Andrzej Wyrobisz wspomina: „oczywiście byli i tacy — nie będę tutaj przytaczał przykładów, ale ja niestety z tego miałem nawet przykrości, bo to byli ludzie, których ja rekomendowałem na wyjazdy zagraniczne — którzy po prostu tam się bawili, a Francuzi to obserwowali. Później tutaj przychodziły raporty, z których ja się musiałem tłumaczyć⁵⁸.

POCZUCIE WYJĄTKOWOŚCI WYJAZDU

Krytykowane już sprawozdania uczonych z pobytów w delegacji w państwach Zachodu mogą chyba jednak posłużyć do pokazania, że ich autorzy zdawali sobie sprawę z intelektualnej wyjątkowości zagranicznej przygody. Z raportów przebijało niekiedy podekscy-

⁵² Nieautoryzowany wywiad z prof. Andrzejem Wyrobiszem z 6 maja 2005.

⁵³ Autoryzowany wywiad z prof. Michałem Tymowskim z 23 maja 2005.

⁵⁴ Ibidem.

⁵⁵ Nieautoryzowany wywiad z prof. Marią Bogucką z 11 lipca 2005.

⁵⁶ Nieautoryzowany wywiad z prof. Henrykiem Samsonowiczem z 30 maja 2005.

⁵⁷ IH PAN, Sekretariat IH PAN, 5/75, List Witolda Kuli do Tadeusza Manteuffla [?] z 29 czerwca 1959, brak paginacji.

⁵⁸ Nieautoryzowany wywiad z prof. Andrzejem Wyrobiszem.

towanie i radość z odbycia podróży. Polscy uczeni byli szczególnie zadowoleni z nawiązywania osobistych kontaktów z zagranicznymi kolegami. W październiku 1956 r. odbyło się polsko-francuskie seminarium poświęcone postępowi ekonomicznemu i społecznemu. Obrady poprzedził naukowo-krajoznawczy objazd po Francji, w trakcie którego zorganizowano wiele oficjalnych przyjęć. Jak twierdził w swym raporcie Jan Baszkiewicz, z „naszej strony za najcenniejszy rezultat seminarium uważano zgodnie nie tyle samą dyskusję, ile możliwość nawiązania bezpośrednich kontaktów z francuskim społeczeństwem naukowym. Nie ograniczały się one bynajmniej do uczestników seminarium, tym bardziej, że okazje dla wielu interesujących kontaktów stworzyła polskim uczestnikom trzytygodniowa wycieczka”⁵⁹. Można przypuszczać, że nauka była najmniej istotnym tematem rozmów podczas tej turystycznej wycieczki.

Po raz kolejny inne źródła mogą wzmocnić postawioną tezę o wyjątkowym traktowaniu zagranicznych wyjazdów. Kompozytor Zygmunt Mycielski, dość negatywnie kreślący obraz Zachodu, nie omieszkał jednak w 1972 r. napisać: „zawsze pierwsze zetknięcie z Zachodem podnieca”. Chwilę później dodawał: „jak mi tu dobrze!”⁶⁰. Odczucia te mogły być podzielane także przez naukowców.

Również większość świadków epoki podkreśla niecodziennność wyjazdu na Zachód. Najbardziej powściągliwy w opiniach jest Janusz Tabir. Nawet on jednak zgodził się, że sama możliwość doświadczenia różnic kulturowych i cywilizacyjnych była szczególnym przeżyciem⁶¹. Inne osoby wyraźnie stwierdzają wyjątkowość pobytu we Francji. Andrzej Wyrobisz nie ma wątpliwości: „to był zupełnie inny świat — —. Mój wyjazd w 1959 r. to był w ogóle mój pierwszy wyjazd zagraniczny, więc ja nie miałem żadnych doświadczeń, jak ta granica wygląda [pauza]. I to był zupełnie inny świat”⁶².

Na pytanie, czy ta niecodziennność przejawiała się na płaszczyźnie intelektualnej, światopoglądowej, czy po prostu towarzyskiej albo turystycznej, prof. Wyrobisz odparł: „i takiej, i takiej. — — Środowisko historyków francuskich, w które ja wszedłem, to było jednak inne środowisko niż tutaj i to było to środowisko Annales, uformowane przez Braudela, także to było zupełnie inaczej. Poza tym to była Ecole: to nie była jednak szkoła wyższa, tylko taka ponaddyplomowa szkoła, więc to zupełnie inaczej wyglądało niż na uniwersytecie czy w Akademii tutaj u nas. No a poza tym — — cała ta rzeczywistość francuska, która była przecież czymś zupełnie innym niż rzeczywistość PRL-owska. To były czasy gomułkowskie, kiedy ja wyjechałem po raz pierwszy, tak więc największa szarżyzna, jaką sobie można było wyobrazić”⁶³. Jednocześnie jednak uczony zauważył: „z tego się oczywiście korzystało, ale w sposób umiarkowany”⁶⁴.

⁵⁹ APAN, Wydział I, 117/2; Jan Baszkiewicz, Sprawozdanie z Seminarium polsko-francuskiego UNESCO na temat kryteriów postępu ekonomicznego i społecznego, Warszawa, 20 listopad 1956, brak paginacji.

⁶⁰ Z. Mycielski, op. cit., s. 44.

⁶¹ Ibidem.

⁶² Nieautoryzowany wywiad z prof. Andrzejem Wyrobiszem.

⁶³ Ibidem.

⁶⁴ Ibidem.

PRZYJEMNOŚĆ JEDZENIA I PICIA

Nie trzeba chyba przekonywać, że do odświeżającego charakteru pobytu w zagranicznej delegacji w zakresie intelektualnym dochodziło w naturalny sposób doświadczenie niecodziennego życia na poziomie materialnym: towarzyskim czy kulinarnym. Stopa życiowa delegatów wyraźnie przewyższała szarość codzienności i pozwalała oderwać się od trudów normalnego bytowania.

Prof. Michał Tymowski, wspominając swój pobyt w Paryżu w 1970 r., zauważył: „pani Glenisson [żona prof. Jeana Glenissona, archiwisty związanego z EHESS — P. P.] gotowała w sposób zupełnie boski [uśmiech]. I gotuje nadal. Moja żona bardzo interesuje się kuchnią: otóż obie panie bardzo się równie i pod tym względem zaprzyjaźniły — —. No więc w mieszkaniu Glenissonów nie to, że byłem, tylko bywałem często”⁶⁵. Uogólniając ten przykład, historyk dodawał ze śmiechem: „wypiliśmy tam morze wina z kolegami, bardzo dużo żesmy różnych dobrych rzeczy zjedli. Po raz pierwszy jadłem ostrygi”⁶⁶.

Francuscy uczeni umożliwiali polskim kolegom aktywność towarzyską na zachodnim poziomie. W sprawozdaniu z pobytu w Paryżu i Brukseli w marcu 1956 r. prof. Michał Sczaniecki donosił: „po samym wykładzie w Faculté byłem podejmowany z ramienia Faculté obiadem przez kilku profesorów wydziału. Miałem wiele dłuższych spotkań i to przeważnie na posiłkach w domach prywatnych z licznymi uczonymi paryskimi”⁶⁷. Czy pomimo całej sztuczności stylu pisania raportów przez te słowa mogła przebiegać rzeczywista radość z doświadczenia zupełnie innego życia, oderwania się od szarzyzny i biedy PRL?

Takie odczucia mógł mieć kilka lat później prof. Lepszy, który, jak zaznaczał w sprawozdaniu, uczestniczył w kilku oficjalnych śniadaniach i obiadach⁶⁸. Odświeżający i uroczysty charakter takich imprez w mniej lub bardziej wiarygodny sposób oddało ponadto sprawozdanie prof. Wiktora Jakubowskiego, przewodniczącego delegacji pięciu rektorów polskich uczelni na obchody czterechsetlecia Uniwersytetu w Lille, zorganizowane w pierwszym tygodniu czerwca 1960 r. Były one, jak wynika ze sprawozdania Jakubowskiego, bogate, ale też długie i męczące. W obchodach brało udział ok. 200 delegatów. Polacy znajdowali się w dość niezręcznej sytuacji, ponieważ większość polskich uczelni nie przelała do Lille listów gratulacyjnych, co nie spodobało się gospodarzom⁶⁹.

Po przyjeździe, 1 czerwca, polscy delegaci uczestniczyli wieczorem w uroczystym cocktailu. Następnego dnia odbyły się uroczystości w miasteczku Douai: „włożyliśmy togi i udaliśmy się 6 autokarami przed pomnik poległych. Po złożeniu wieńca, wywoływani przez mikrofon, ustawialiśmy się parami do pochodu przez miasto według starszeństwa uniwersytetów. Popelniono przy tym szereg błędów i przeoczeń, w rezultacie których Uniwersytet Jagielloński zajął szóste miejsce, a więc nieco wyższe niż mu się należało”⁷⁰. Wieczorem, „pomimo wielkiego znużenia, spotęgowanego przez upał, uczestnicy uroczystości

⁶⁵ Autoryzowany wywiad z prof. Michałem Tymowskim.

⁶⁶ Ibidem.

⁶⁷ AAN, MSzW, 317/477, Michał Sczaniecki, Sprawozdanie z podróży naukowej do Paryża i Brukseli w dniach 15–29 marca 1956, brak paginacji.

⁶⁸ AAN, MSzW, 317/1803, Kazimierz Lepszy, Sprawozdanie z podróży do Szwajcarii i Francji w dniach 20 maja do 20 czerwca 1961 r. [4 września 1961], k. 63–70.

⁶⁹ AAN, MSzW, 317/1803, Wiktor Jakubowski, Sprawozdanie z podróży do Lille [11 czerwca 1960], k. 45–48.

⁷⁰ Ibidem.

musieli jeszcze być obecni na trwającej nieomal do północy imprezie artystycznej”, podczas której zaprezentowano m.in. ludowe tańce polskie⁷¹. Świętowanie mogło zatem być męczące.

3 czerwca nastąpił ciąg dalszy obchodów, w tym m.in. *garden party* u prefekta departamentu Nord⁷². Tym razem prof. Jakubowski już nie narzekał, widocznie wciągnął go wir nieustających atrakcji, przyjęć, lekkich rozmów, przystawek i dobrego wina.

Następnego dnia zabawa sięgnęła zenitu: wczesnym przedpołudniem minister Joxe wydał „wielkie śniadanie” na 600 osób, wieczorem zaś zaproszono wszystkich na przedstawienie w Operze i uroczysty bal⁷³. Dzięki takiemu programowi — o ile rzeczywiście tak wyglądał — można było skutecznie oderwać się od codzienności życia w rzeczywistości polskiego realnego socjalizmu.

Ambasador PRL w Paryżu z drugiej połowy lat osiemdziesiątych, Janusz S t e f a n o w i c z, trafnie określił nastawienie i zachowanie polskich delegatów, chcących jak najlepiej skorzystać z pobytu za granicą również w mało naukowych dziedzinach. Na polsko-francuskie Dni Prawnicze (1986 r.) przybył do Paryża „sędziwy kwiat naszej jurysprudencej”⁷⁴. Z racji „potrzeb rodzinnych” i braku pieniędzy delegacja korzystała z udziału „w najskromniejszym nawet posiłku, licząc na popołudniowy coctail, a tam tylko przemówienia, szampan i kruche ciasteczka”⁷⁵. Bardziej dosadnie ujął to Zygmunt Mycielski, przebywający w 1973 r. w Monte Carlo: „z członkami jury literackiego ciągle żarcie *par petite table*”⁷⁶.

Nie oznaczało to chyba cynicznego nastawienia, lecz raczej naturalną potrzebę wynagrodzenia sobie szarości codziennego życia w Polsce i skorzystania z odrobiny luksusu. Można być pewnym, że nastawienie to było prawdziwe dla całej epoki PRL.

PROBLEMY MATERIALNE

PUSTY PORTFEL

Słowa ambasadora Stefanowicza wskazały mimochodem na główną przeszkodę w cieszeniu się odświętnym czasem delegacji: ciągły brak dewiz. Kwestie finansowe skutecznie uniemożliwiały pełne wykorzystanie możliwości pobytu za granicą i beztrudnie przeżywanie naukowego święta. Nie oznaczało to negacji niecodziennego charakteru wyjazdu: pod wpływem pustego portfela stawał się on jednak nie tylko okresem zerwania z szarością siermiężnej komunistycznej codzienności, ale również pasmem kłopotów i może nawet upokorzeń.

Co charakterystyczne, nie ma jednoznacznych opinii co do jakości warunków finansowych zapewnianych przez stronę francuską. W swym raporcie dla MSZ w pobytu na uroczystościach czterechsetlecia Uniwersytetu w Lille z 1960 r. Wiktor Jakubowski wskazywał na liczne trudności materialne, z jakimi musiał się borykać. Profesor stwierdził, że,

⁷¹ Ibidem.

⁷² Ibidem.

⁷³ Ibidem.

⁷⁴ J. S t e f a n o w i c z, *Niewdzięczna misja. Zapiski ambasadora w Paryżu 1984–1989*, Toruń 1997, s. 76.

⁷⁵ Ibidem.

⁷⁶ Z. M y c i e l s k i, op. cit., s. 91.

w przeciwieństwie do pozostałych polskich rektorów, nie mógł uczestniczyć w uroczystym balu zorganizowanym w Operze w Lille, ponieważ nie posiadał stroju wieczorowego⁷⁷. W sprawozdaniu można wyczuć nutę poczucia niższości wobec zamożniejszych zachodnich kolegów. Z kolei Andrzej Wyrobisz przekonuje: „ja nigdy nie byłem zakompleksiony [uśmiech]. Oczywiście ja widziałem różne dodatnie strony życia we Francji, których u nas nie ma, ale widziałem też różne negatywne strony, które z kolei nam były zaoszczędzone. Tak że zakompleksiony to ja nigdy nie byłem”⁷⁸.

Na skutek działań polskiej biurokracji i zlej woli władz polscy delegaci musieli liczyć się z notorycznym brakiem zachodnich walut. W rzeczywistości PRL możliwość zdobycia dewiz była niezwykle ograniczona, podobnie jak wymiana własnych pieniędzy. W wyniku tego uczeni byli całkowicie uzależnieni od ustalonych planów finansowania wyjazdu i nie dysponowali „prywatną” gotówką (przynajmniej legalnie). Powodowało to rozliczne kłopoty, np. tuż po przybyciu do celu delegaci nie mieli często za co dostać się do miejsca konferencji lub placówki dyplomatycznej PRL. Dlatego też w 1957 r. MSZ zaproponowało, aby MSzW zaopatrywało wyjeżdżających w odpowiednią ilość waluty na przejazd z lotniska lub dworca. MSZ podkreśliło jednocześnie, że wobec „zmniejszenia taboru samochodowego” placówki PRL nie mogły zapewnić delegatom dojazdu⁷⁹.

Złą sytuację finansową polskich uczonych we Francji potwierdza świadectwo Janusza Tazbira. Uczony stwierdza: „muszę powiedzieć, że to stypendium [EHESS — P. P.] to było wręcz — żeby nie powiedzieć głodowe. To bardzo było skąpe, nie pozwalało właściwie na zakup książek, nie pozwalało na wyjazd poza Paryż do innych miast. Pozwalało na bardzo nędzny hotelik na wyspie Św. Ludwika [pauza]. W sumie wspominam z dużą niechęcią”⁸⁰.

Niemniej ten sam uczony zauważył, że „dostaliśmy wszyscy — co było jedynym właściwie gestem ze strony Francuzów — dostaliśmy karty wstępu do muzeów bezpłatne; to chodziliśmy do tych muzeów w dniach, kiedy Bibliothèque Nationale była zamknięta”⁸¹. Nieco bardziej entuzjastycznie wypowiada się prof. Andrzej Wyrobisz: „stypendia Ecole były takie, że można było za to żyć nie głodując i nie żebrząc”⁸². Jeszcze inaczej swój wyjazd z 1957 r. wspomina Henryk Samsonowicz — miał on „pod dostatkiem pieniędzy, bo dostałem z Polski, dostałem od Francuzów, a w dodatku tam praktycznie byłem na utrzymaniu ich: bo mieszkanie za darmo, jedzenie rano i w południe za darmo”⁸³.

Różnice w ocenach wynikają po pierwsze z różnych warunków oferowanych przez dane stypendia, a po drugie z różnego poziomu aspiracji uczonych, oczekiwań i wymagań.

⁷⁷ AAN, MSzW, 317/1803, Wiktor Jakubowski, Sprawozdanie z podróży do Lille [11 czerwca 1960], k. 45–48.

⁷⁸ Nieautoryzowany wywiad z prof. Andrzejem Wyrobiszem.

⁷⁹ AAN, MSzW, 317/528, Pismo M. Blumsztajna, Dyrektora Departamentu Międzynarodowych Organizacji Politycznych i Gospodarczych Ministerstwa Spraw Zagranicznych z 19 stycznia 1957, k. 129.

⁸⁰ Nieautoryzowany wywiad z prof. Januszem Tazbirem.

⁸¹ Ibidem.

⁸² Nieautoryzowany wywiad z prof. Andrzejem Wyrobiszem.

⁸³ Nieautoryzowany wywiad z prof. Henrykiem Samsonowiczem.

SKAPSTWO WŁADZ

Głównym źródłem kłopotów finansowych delegatów był system finansowania wyjazdów zagranicznych w PRL, radykalnie ograniczający ich liczbę. Na przykład w 1965 r. z powodu limitów finansowych narzuconych przez MSzW ok. 50% wniosków na wyjazdy na kongresy i zjazdy zostało załatwionych odmownie, zaś przeważającą liczbę wyjeżdżających stanowili starsi pracownicy nauki. Znacznie ograniczyło to możliwości zwiększenia kontaktów z zagranicą i eliminowało młodych badaczy⁸⁴.

Po drugie, jeżeli już władze polskie postanowiły sfinansować wyjazd delegacji, wykazywały wtedy daleko posunięte skąpstwo. Przejawiało się ono chociażby w niskim poziomie przyznanych diet: podczas obrad Komisji Współpracy Naukowej PAN z Zagranicą z końca października 1955 r. prof. Adam S c h a f f, aktywny członek partii, poruszył zagadnienie finansowania wyjazdów zagranicznych. Stwierdził dobitnie, że „diety są zbyt niskie co utrudnia nawiązania kontaktów z naukowcami zagranicznymi”⁸⁵.

Ponadto w latach sześćdziesiątych władze powszechnie stosowały metodę wysyłania uczonych w ramach oficjalnych polskich delegacji naukowych na ich własny koszt. Tak było w przypadku Międzynarodowego Kongresu Historycznego z 1965 r.: Sekcja Historyczna Komisji Nauki KC PZPR uznała, że „delegacja polska winna składać się z dwóch grup: a) grupa która wyjedzie na koszt państwa \ b) grupa która wyjedzie na koszt własny. Ta ostatnia mogłaby być znacznie liczniejsza. Wszyscy uczestnicy stanowiliby oczywiście jednolitą delegację”⁸⁶. Władze próbowały więc jak najmniejszym kosztem wysłać jak najwięcej osób.

Jak zrealizowano te zalecenia? Instytucjami delegującymi były: PAN (5 osób), MSzW (4 osoby), Ministerstwo Obrony Narodowej (3–5), Zakład Historii Partii przy KC PZPR (2). W sumie strona polska na swój koszt wysłała 17 osób. Większość należała do partii (np. Juliusz B a r d a c h, Stanisław Arnold, Celina B o b i ņ s k a), ale była też grupa bezpartyjnych. Dodatkowo, na własny koszt, zgłosiło się 10 osób (m.in. Brygida K ü r b i s, Witold Kula, Karol M a l e c z y ņ s k i, Emanuel Rostworowski, Janusz Tazbir, Jerzy Topolski, Andrzej Wyczański); większość z nich była bezpartyjna⁸⁷. Najprawdopodobniej przyznano im zgodę na zakup dewiz. Jeszcze inna grupa dziesięciu historyków odmówiła wyjazdu, nie uzyskawszy dofinansowania⁸⁸. W sumie więc postulat Sekcji Historycznej Komisji Nauki KC PZPR spełnił się połowicznie i wywołał duży bałagan organizacyjny.

Ta oszczędnościowa polityka partii skutecznie uniemożliwiała większości uczonych skorzystanie z możliwości udania się za granicę — nie było ich na to po prostu stać. Prof. Maria Bogucka podczas obrad Komitetu Nauk Historycznych PAN z listopada 1985 r. zauważyła, że koszt biletu lotniczego do Anglii stanowił pięciokrotną równowar-

⁸⁴ AAN, MSzW, 317/2743, Biuro Współpracy z Zagranicą, Sprawozdanie z wymiany osobowej z zagranicą w roku 1965 w resorcie szkolnictwa wyższego [25 marca 1966], k. 116–163.

⁸⁵ APAN, Wydział I, 117/2, Protokół posiedzenia Komisji Współpracy Naukowej PAN z Zagranicą z 28 października 1955, brak paginacji.

⁸⁶ AAN, KC PZPR, 237/XVI–387, Notatka sprawozdawcza z posiedzenia Sekcji Historycznej Komisji Nauki KC PZPR odbytej w dniu 16 lipca 1964, k. 66–67.

⁸⁷ AAN, KC PZPR, 237/XVI–387, Skład delegacji na XII Międzynarodowy Kongres Nauk Historycznych we Wiedniu (29. VIII–5. IX.1965), k. 82–89.

⁸⁸ Ibidem.

tość jej miesięcznej pensji⁸⁹. W interesującym nas okresie było bardzo podobnie. Koszt biletu lotniczego na trasie Warszawa–Paryż (z powrotnym) wynosił ok. 4300 zł. Do Wielkiej Brytanii: 4600 zł, USA: 12 000 zł, RFN: 1300 zł, Belgii: 3800 zł, Włoch: 4600 zł⁹⁰. Jednocześnie warto zaznaczyć, że przeciętna pensja polskiego inteligenta wynosiła w 1961 r. ok. 2000 zł⁹¹.

Co ciekawe, przedsiębiorstwo LOT nie dość, że oferowało drogie bilety, to jeszcze na delegatach zarabiała: w piśmie do Haliny Zalewskiej z MSzW z 1965 r. donosiło, że informacje dostarczone przez Biuro Współpracy z Zagranicą Ministerstwa, dotyczące międzynarodowych zjazdów naukowych, wykorzystane zostaną „do celów akwizycyjnych [?] na samoloty PLL LOT; co w dużej mierze może przyczynić się do zwiększenia wpływów dewizowych dla naszego przedsiębiorstwa jak również naszego państwa”⁹².

Skąpstwo polskich władz mogło nie raz doprowadzić wręcz do ośmieszenia polskiej nauki za granicą. 9 lipca 1959 prof. Jan G w i a z d o m o r s k i otrzymał pismo od Wydziału I PAN informujące, że Komisja ds. Wyjazdów Zagranicznych o Charakterze Niegospodarczym przy Ministerstwie Finansów nie przyznała mu funduszy na wyjazd na zjazd Towarzystwa Jeana Bodina w Paryżu (prawnicze stowarzyszenie francusko–belgijskie z hrabią Jacques’em Pirenne’em na czele). Wywołało to oburzenie profesora, który zadeklarował już swój udział w imprezie, na co zresztą Wydział wyraził zgodę jeszcze w marcu 1959 r. Uczony pisał: „Société Jean Bodin jest zanadto znaną i cenioną instytucją, aby można było pozwolić sobie wobec niej na tak jaskrawe niedotrzymanie przyrzeczeń. Mnie jest osobście najprzykrejsze to, że — z powodów przeze mnie zupełnie niezawinionych — sposób mojego zachowania sprawić będzie na uczonych zarządzających Société Jean Bodin i na pewnych profesorach paryskiego Wydziału Prawa, których znam i których wysoko cenię, wrażenie postępowania zupełnie niepoważnego”⁹³. Ostatecznie jednak Wydział postanowił wystąpić ponownie o przyznanie dewiz do Ministerstwa Finansów⁹⁴.

Należałoby jednak zaznaczyć, że nawet skromne, jak na warunki zachodnie, fundusze mogły okazać się w rzeczywistości PRL prawdziwym majątkiem. W końcu nawet niewielkie sumy, przeliczone po powrocie po czarnorynkowym kursie, stanowiły poważny zastrzyk finansowy. Do tego dochodziły możliwości nielegalnego handlu — warto w tym miejscu przypomnieć sobie postać docenta Dołowego z powieści „Madame” Antoniego Libery.

⁸⁹ APAN, Wydział I, 667/10, Stenogram Posiedzenia Komitetu Nauk Historycznych, Warszawa, 19 listopada 1985, brak paginacji.

⁹⁰ AAN, MSzW, 317/2710, Plan złotowy na rok 1961 [materiały luźne], k. 1–13.

⁹¹ Statystyka cen 1961, 1962, „Rocznik Statystyczny GUS”, z. 97, Warszawa 1964.

⁹² AAN, MSzW, 317/2734, Pismo Zastępcy Dyrektora ds. Handlowych Polskich Linii Lotniczych LOT [nazwisko nieczytelne] do H. Zalewskiej z 11 października 1965, k. 61.

⁹³ APAN, Wydział I, 115/4, Pismo Jana Gwiazdomorskiego do Wydziału I PAN z 16 lipca 1959, brak paginacji.

⁹⁴ APAN, Wydział I, 115/4, Pismo Stanisława Arnolda, Sekretarza Wydziału I, do Oddziału Zagranicznego PAN z 21 lipca 1959, brak paginacji.

*

Reasumując powyższe rozważania, warto wyraźniej podkreślić dwie różne strony pobytu polskich uczonych, tkwiących na co dzień w szarej rzeczywistości rządów Gomułki, w państwach zachodnich. Przeżywanie tego niecodziennego czasu mogło wiązać się z podnieceniem, radością, odczuwaniem niezapomnianych chwil, wyzwaniem intelektualnym i towarzyskim. Okresem szczególnie traktowania i poczucia ważności. Jednakże czasami prowadziło także do wyzwolenia poczucia niższości, kompleksów i świadomości dystansu w stosunku do bogatszych kolegów z państw zachodnich.

Niemniej zarówno w jednym, jak i w drugim przypadku zdobywane podczas delegacji doświadczenia wykraczały poza normalność i zwykłość codziennego życia zawodowego i osobistego polskich uczonych lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX w. Warto byłoby poszerzyć tę problematykę o socjo-kulturową analizę polskiego środowiska naukowego okresu komunistycznego, przeprowadzoną na wzór prac Pierre'a B o u r d i e u⁹⁵. Pozwoliłoby to pogłębić opis skutków wyjazdów na Zachód o wymiar socjologiczny. Analiza taka czeka jeszcze na swojego badacza.

The Extraordinary Life of Polish Researchers during Visits to the West in the 1950s and 1960s

The article discusses various problems connected with trips made by researchers from communist Poland to French-speaking parts of Western Europe. The author presented the complicated procedure of obtaining the consent of the state authorities, which involved assorted ministries: Foreign Affairs, Internal Affairs, Higher Education, and Finances, as well as the Polish Academy of Sciences, the Department of Science at the Central Committee of the communist party and assorted inter-ministerial bodies. In practice, when the initiative of a visit was proposed by the Western side, part of the procedure was (informally) omitted. The author stressed the initiative of the Polish researchers who, making use of various informal opportunities (mainly acquaintances in the West), tried to ensure invitations for themselves as well as their students and colleagues. P. Pleskot also pointed to the enormous significance of such trips, both scientific and non-scientific (contacts with Western civilization in the form of, i.a. sightseeing or familiarity with the secrets of French cuisine), frequently restrained by the modest funds granted by the hosts and the Polish authorities, combined with limited chances for obtaining Western currency (especially legally) by the population of a country under communist rule.

⁹⁵ Cf. P. Bourdieu, *Homo Academicus*, Paris 1984.